Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem



ORGAN ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH i PROKURATORSKICH RZ. P.

Nr 3 WYCHODZI CO MIESIĄC **Rok XII**

Warszawa **MARZEC** **Rok 1939**

Nr 3 WARSZAWA, MARZEC 1939 R. Rok XII

A P E L

ORGAN PRASOWY ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH R. P.

Wszystkim naszym Koleżankom, Kolegom i Czytelnikom Apelu z okazji Świąt Wielkiejnocy, przesyłamy najserdeczniejsze życzenia: „Wesołego Alleluja"!

Zarząd Główny i Redakcja Apelu

W DNIU JEGO IMIENIN

Przed portretem

Patrzę na Twój portret:
jest błękitny tak, jak zbłękitniał Twój mundur szary.
W głębi jest zielona Polska,
łąki szmaragdowe
i dwukolorowe sztandary.
Kołysze się purpurowa legenda
na obłokach, zastygłych, jak fale
orzeł Jagiellonów na Twej maciejówce
spojrzał w przeszłość dumnie i zuchwale.
Urok osuwa się na pokój —
i tam, na obrazie zmierzcha łąk barwa;
może na horyzoncie śni się:
Kraków — Oleandry — Warszawa
i Wilno, najdroższe ze wszystkich miast.
Oczy zmęczone, mądre oczy
spod brwi krzaczastych patrzą na mnie.
Połyskuje w mroku szabli głowica
na której dłoń Twoja oparta.
To jest — czyn:
wieczysta straż i warta
na granicach.
A w głębi: — zielona Polska
pól pszenicznych szachownica,
zboża, łąki, szumiące sady,
dzwony na Anioł Pański,
przelot po niebie orlej eskadry
Gdynia — Sandomierz — Zaolzie —
morze...
...siwe mewy rozstrzelone wąskim lotem —
tam, w głębi jest szerzej
aż po horyzont purpurowo-złoty.
Patrzę na Twój portret:
jest błękitny, jak zbłękitniał Twój mundur szary.
Twoje serce na Rossie
a nad nim dwu-kolorowe sztandary
i niebo błękitne, tak jak na portrecie...

Lublin *H. Plattówna*

Twórcy Niepodległej Ojczyzny ś. p. Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie

W spłowiałej maciejówce myśli dziejowe drzemią,
szable ułańskie dźwiękną — komendy słów ostatkiem
i piosenka — o pierwszej brygadzie
— dla Dziadka
za Wolność Twą, Polska Ziemio!
— — — — — — — — — — — — — — — — —
Marmurowe postawią kolumny,
utrwalając dotyk Jego ręki —
przed majestatem śmierci klękną...
— — — — — — — — — — — — — — — — —
Uczcijmy Wielkie Dzieło
tak, jak każdy umie!
— — — — — — — — — — — — — — — — —
My z tych, co Jutra słoneczność wyznaczą —
nie rozpaczać!
To tylko ciało
ustało
i leży w Krypcie Srebrnych Dzwonów...
— — — — — — — — — — — — — — — — —
Tęsknot miliony
zrealizujmy — Pracą!
Minął świt i dzień nastał — daleko do wieczora —
na nic są żale czyjeś!
Dziś właśnie pora
całą Polskę umiłowaniem ogarnąć...
On — Twórca Wolności — Duch mocarny
jest z nami
— żyje!...

Warszawa *Eugenia Średnicka*

Postulat teoretyczny

Debaty budżetowe w Sejmie i w Senacie dobiegły końca. Gorzkie doświadczenie lat ubiegłych pouczyło nas, że na tym terenie panuje zupełna bezradność w rozstrzygnięciu ważkiego zagadnienia, jakim jest podniesienie budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości do jego istotnych potrzeb. Mimo to, żywiliśmy jednak odrobinę nadziei, że po tylu rzeczowych i poważnych przemówieniach, gorących apelach i wezwaniach na przestrzeni tylu lat, sprawy budżetowe Ministerstwa Sprawiedliwości posuną się naprzód i jeżeli nie całkowicie, to chociaż częściowo znajdą niezbędne zaspokojenie i będą dociągane do właściwej miary, miary innych resortów, że tak ich określę, budżetowo dostatecznie nasyconych. Niestety, i w tym roku, jak i w latach poprzednich, ta sama beznadziejność, ten sam niedostatek i to samo ubóstwo, które przyświecały stale przez tyle lat, świecą nadal nie przygasłym a ponurym blaskiem nędzy, w jakiej znajduje się w Polsce cały wymiar sprawiedliwości, zepchnięty na ostatnie miejsce i nie mogący przeto zaspokoić swoich palących potrzeb.

W ucisku wyjątkowej nędzy, wskutek tego, znajdują się urzędnicy sądowi i prokuratorscy. Rzekome względy budżetowe, wyjątkowo dotykają ten dział służby państwowej i nie pozwalają na rozwiązanie lub choćby rozluźnienie węzła, który od samego zarania stale dusi sądownictwo w wydatkach osobowych i rzeczowych.

Przemówienie Ministra Sprawiedliwości p. Witolda Grabowskiego, wygłoszone w komisji sejmowej, brzmi jak ostrzeżenie, a jednocześnie jak akt oskarżenia, kiedy mówił, że *„cyfry nieubłaganie zakreślają granice naszym wysiłkom i możliwościom w dziedzinie dalszego usprawnienia wymiaru sprawiedliwości oraz podniesienia poziomu więziennictwa. Ta sama twarda konieczność — mówił dalej p. Minister — zmusza nas do bezradnego znoszenia faktu, że sędziowie, prokuratorzy i urzędnicy sądowi są w stanie niedostatku, że uposażenie ich na niższych zwłaszcza szczeblach nie zapewnia nawet minimum egzystencji“.*

W tej charakterystyce budżetu, sformułowanej przez sternika nawy sprawiedliwości wyczuwamy wielką troskę o najistotniejsze sprawy swojego resortu, i o usiłowanie dociągnięcia go do właściwych granic, a jednocześnie widzimy najlepsze chęci usunięcia istniejącej anomalii, bo tylko tak można określić stan rzeczy, dopuszczający, by wymiar sprawiedliwości, który powinien zajmować w życiu państwowym pierwszorzędne stanowisko, borykał się stale z niedostatkiem i nie znalazł zaspokojenia swoich słusznych i uzasadnionych, a jednocześnie palących potrzeb.

Obok potrzeb od dawna istniejących, a nie zaspakajanych, wskutek nadmiernych oszczędności, przybywają nowe.

Niedostateczna obsada osobowa, stwarza ciężkie warunki pracy w sądach, a stale wzrastający napływ spraw stwarza położenie pracowników sądowych wprost beznadziejne. Ludzie nie posiadający minimum egzystencji, obarczeni nadmiarem pracy, znajdują się w stanie zupełnego wyczerpania, powodującego niedomagania na zdrowiu, trapieni są chorobami.

Dodatki za godziny nadliczbowe pracy, dodatki służbowe, stosowane w szerokiej skali w innych działach służby nie znane są zupełnie wśród urzędników sądowych. Jeżeli do tego dodamy kwestię uposażeń, sędziowskich, zadłużenia sądowe, które rocznie sięgają około dziesięciu milionów, to będziemy mieli obraz niedostatku, panującego w wymiarze sprawiedliwości, oprócz tych spraw są inne, leżące w sferze za-

---

MARIAN LUBICZ

ZGRZYTY...

„Błogosławieni chorzy...“?

O chorych słów kilkoro rzec pragnę.

Okres wielkopostny odpowiada znakomicie tematowi.

Bardziej jeszcze sprzyja mu fakt, iż na czele rządu naszego stoi mąż wielki: premier, generał i... lekarz.

Jemu dane jest, by nami dowodził, by nie tylko dusze nasze ale i ciała leczyć rozkazał.

W Jego więc ręce nasz ból składamy, a o uzdrowienie „chorej“ pomocy lekarskiej apelujemy.

Boć nasze ciała mizerne dobrego lekarza wymagają.

Boć ciała nasze — jak dotąd — źle, bardzo źle leczono.

Mamy pomoc lekarską, a jest ona bezpłatna.

Są lekarze: „państwowi“, „kontraktowi“ i „umówieni“.

Są i chorzy...

Silna gorączka zwaliła cię z nóg.

Ostry, suchy, świszczący kaszel męczy wątłe płuca.

Wykupujesz za 55 groszy kartę porady.

I oto zaczyna się tragedia...

„Pójdź w dolinę łez“, Panie Premierze! Idź z tym chorym, niby niewidoczny anioł opiekuńczy, do „umówionego“ lekarza.

Przerazisz się!... Twe sumienie prawdziwego lekarza oburzy się do głębi.

Wiesz co was tam spotka?...

Każą wam przyjść po poradę za... trzy tygodnie!!!

Lekarz nie ma czasu. Urzędników państwowych przyjmuje tylko w ciągu godziny dziennie. Pierwszeństwo mają ci, co nie „kartą porady“, lecz gotówką płacą. Handel! My, „zapisać“ się musimy.

Zaprawdę, zaprawdę, niż choremu poważnie urzędnikowi dostać się do gabinetu lekarza — łatwiej wielbłądowi przecisnąć się przez ucho igielne.

mierzeń władzy naczelnej. Wszystkie dotychczasowe argumenty, mające druzgocącą siłę wymowy koniecznych, istotnych i pilnych potrzeb, odbijają się bez echa o żelazny mur przeciwieństw, zamykających się w formułce: „możliwości budżetowe“, którymi opancerzył się skarb od potrzeb zubożałego w swych możliwościach i stojącego na ostatnim miejscu pod względem wyposażenia budżetowego zarządu wymiaru sprawiedliwości.

Lecz taki stan rzeczy, oparty *na nadludzkim wysiłku* sędziów i urzędników, co było tak dobitnie w swoim czasie stwierdzone parę lat wstecz, wiecznie trwać nie może. Jeżeli możliwości budżetowe, wyjątkowo dla Ministerstwa Sprawiedliwości w ogólnych ramach budżetu są niedostępne, to trzeba szukać środków zaradczych na terenie własnym.

Wymiar sprawiedliwości niezależnie od swego przeznaczenia i posłannictwa idealnego w państwie, jest resortem który posiada swoje dochody i jeżeli nie inaczej, to tu należy poszukać możliwości rozwiązania bieżących i zastarzałych bolączek. Oczywiście w pierwszym rzędzie chodziłoby o zaspokojenie potrzeb personalnych z uwagi na katastrofalny stan rzeczy.

Zapoznaliśmy się szczegółowo z referatem p. senatora dr. Zygmunta Głowackiego, wygłoszonego na obecnej sesji budżetowej i niezmiernie jesteśmy wdzięczni Mu za głębokie odczucie i poruszenie w swoim referacie wszystkich spraw i zagadnień związanych z sądownictwem w treści swej odpowiadających naszym poglądom i dążeniom. P. senator między innymi poruszając sprawę uposażeń stawia kwestię w ten sposób iż *„sprawa lepszego uposażenia materialnego osób, zatrudnionych w wymiarze sprawiedliwości nie może być stale traktowaną tylko jako postulat teoretyczny“.*

Tak jest! Od szeregu lat słyszymy żale, narzekania. Obracamy się w sferze nieuchwytnych miraży, jakimi są postulaty teoretyczne, które nie znajdują realnego zaspokojenia. Najwyższy więc już czas, aby wreszcie przejść od postulatów teoretycznych do spełnienia ich w sposób praktyczny.

Wacław Sikorski

Dodatki funkcyjne

Niezałatwiona dotąd sprawa dodatków funkcyjnych i służbowych dla urzędników sądowych i prokuratorskich, spełniających funkcje kierownicze, wywołuje w ich szeregach coraz większe rozgoryczenie. Stan jej bowiem obecny przeczy wyraźnie przepisom art. 5 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 28.10.1933 r. (Dz. U. R. P. poz. 663), zaś oświadczenie referenta budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, posła Szczepańskiego o braku na ten cel źródeł pokrycia, bynajmniej tego rozgoryczenia nie zmniejsza, zwłaszcza, że wiadomo powszechnie, iż Ministerstwo Skarbu dla swych urzędników zajmujących stanowiska hierarchicznie równe, a nawet niższe od stanowisk kierowników sekretariatów sądowych i prokuratorskich, znalazło na ten cel pokaźną kwotę 400.000 zł.

Ponieważ z dowodzeń pos. Szczepańskiego wynika, iż przewiduje on nadwyżkę w budżecie Ministerstwa Sprawiedliwości, należałoby się zająć znalezieniem stałych źródeł pokrycia przewidywanego na ten cel wydatku. Postaram się wskazać na dwa takie źródła mogące — moim zdaniem — stworzyć w resorcie Ministerstwa Sprawiedliwości pokrycie tego wydatku.

Wszelkie dochody tego Ministerstwa wpływają z pobieranych opłat w sprawach cywilnych i karnych. Gdy zwrócimy uwagę na przepis art. 25 o kosztach sądowych, rzuci nam się w oczy liberalne traktowanie ludzi prowadzących sprawy o większe sumy i obiekty. O ile bowiem od roszczeń do 5.000 zł pobierany jest wpis w wysokości 2%, to od roszczeń od 5.000 do 50.000 zł już tylko 1½%, zaś od roszczeń ponad 50.000 zł zaledwie 1%. Jest to wyraźne uprzywilejowanie ludzi bogatych, bo tylko tacy wnoszą roszczenia o wielkie sumy, biedni zazwyczaj sądzą się o „grosze“.

Jest to pierwsze źródło z którego można by osiągnąć bez szkody dla uprzywilejowanych, pokaźną sumę dochodu (zaznaczam, że w poprzednich przepisach o kosztach sądowych przy 2½% wpisie, nie było takiego jego zróżniczkowania).

Drugim źródłem pokrycia winny być opłaty z art. 89 przepisów o kosztach sądowych, czyli opłaty od zatwierdzenia testamentów i praw spadkowych. Spadki pozostawiają ludzie względnie zamożni, częstokroć nawet bardzo zamożni. Dla nich wyda-

---

O leczeniu tego „szczęśliwca“, który doczekał się przyjęcia pisać nie będę — nasza pomoc lekarska jest aż nazbyt dobrze znana i opiewana w pismach humorystycznych.

Panie Premierze, jesteś lekarzem, pozwól więc, że zaopatrzeni w „kartę porady“ — udamy się do Ciebie po ratunek.

Jesteśmy głęboko przekonani, że łatwiej dostaniemy się do Ciebie, na którego barkach spoczywa cały ciężar kierowania rządem, niż do pierwszego lepszego, bardziej, lub mniej „aryjskiego“ — lekarza „umówionego“.

Nie odmawiaj nam pomocy, wszak to jest jedno jedyne nasze życzenie, które w żadnym razie nie jest połączone z równowagą budżetu.

My chcemy żyć, chcemy w pełni zdrowia służyć Państwu i społeczeństwu.

Chorych urzędników nie może leczyć „chora“ pomoc lekarska. Uzdrów ją i popraw... Po swojemu... Jeden okólnik starczy nam za receptę.

---

tek 30 zł (zamiast jak dotychczas 20 zł), nie odegra większego znaczenia, wpłynie zaś na zwiększenie źródeł pokrycia omawianego wydatku.

Gdy zestawimy te dwa źródła, mogące zasilić wpływ budżetowy Ministerstwa Sprawiedliwości, sprawa dodatków funkcyjnych i służbowych dla urzędników sądowych i prokuratorskich ruszy z martwego punktu. Tym samym przepis art. 5 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 28.10.193 3r. przestanie być martwą literą i w stosunku do wymienionych urzędników.

Nie bez znaczenia będzie tu uwaga, że dla naprawienia krzywdy uczynionej urzędnikom sądowym i prokuratorskim potrzebna jest nadwyżka zaledwie w kwocie około 200.000 zł rocznie.

Proponowane przeze mnie zwiększenie opłat winno być dokonane w drodze zmiany odnośnych przepisów o kosztach sądowych.

Grodno *D. Stawicki*

„Gdy stare graty idą do lamusa"

O czym tu rozważać w obecnych tak trudnych dla urzędników państwowych czasach, jak nie o poprawieniu sobie bytu, stosunkach przełożonych do podwładnych, o ekonomii pracy zawodowej, wreszcie o stosunkach koleżeńskich i towarzyskich w sądownictwie.

Wymieniane wyżej tematy żywo interesują grono urzędnicze, dlatego też z rozważaniami na te tematy niejednokrotnie spotykaliśmy się na łamach „Apelu". Spotykaliśmy się nawet z projektami umundurowania urzędników, jako, że cywilne ubrania są, jak na stosunki materialne urzędników, zbyt drogie. Ja spotkałem się z projektem, względnie z życzeniem kolegów o skoszarowanie na wzór wojska, czy policji, urzędników, niby, że to ma być taniej. Gdy jednak sprawy powyższe, a w szczególności sprawa umundurowania przeszła prawdopodobnie ze względu na brak na ten cel funduszów do sterty zbożnych projektów i życzeń, nagle wypłynęła, bardzo jak na dzisiejsze czasy, żywotna sprawa przyobleczenia urzędników-protokólantów w odpowiednie „habity", czy jakby się one nazywały. Projekt ten uważam może za szczęśliwy, nie tylko dla podniesienia powagi sądu sądzącego, lecz także gwoli przykrycia przyniszczonego ubrania protokólanta, którego na częstsze kupno ubrania przy obecnych poborach nie stać.

Jak z powyższego wynika, były debaty nad mniej lub więcej aktualnymi sprawami, nikt jednak dotychczas nie poruszył na łamach naszego czasopisma sprawy umeblowania sądów i prokuratur. Mam wrażenie, że sprawa ta została pominięta dlatego, że jest ona niezależna od nas samych, a jest ona widocznym wskaźnikiem możliwości finansowych Państwa. Dziś, skoro przysłowiowe, liche umeblowanie sądów przechodzi już do przeszłości, gdy sądy otrzymują nowe umeblowanie, należałoby poświęcić parę słów tej sprawie.

Przyznać trzeba, że sądy, kreowane w listopadzie roku ubiegłego na odzyskanych ziemiach Śląska Zaolziańskiego wyposażone zostały, jak się to pospolicie mówi, w meble „spod igły" — meble nowe, może nie bardzo praktyczne, ale masywne i estetycznie wyglądające.

Dostaliśmy nowe meble, tak piękne, że nawet widoczna jest dysharmonia pomiędzy ubraniem urzędków, a wyglądem zewnętrznym mebli (prawdopodobnie to jest rekompensata za nieotrzymany dodatek drożyźniano-kresowy).

W związku z powyższym nie zaszkodzi czytelników „Apelu" zaznajomić z bardzo ciekawą historią, jaka miała miejsce w jednym z sądów na Zaolziu. Uporczywie między urzędnikami sądowymi Zaolzia lansuje pogłoska, o zdarzeniu, jakie miało mieć miejsce w jednym z sądów tutejszych — historia, której ze względu na wiek XX wiary dać nie można i radzę przyjąć za bajkę — bajkę dla starszych.

Zdarzenie to, o którym niżej będę pisał, a które bajką sobie nazwiemy, jest następującej treści: — Było to w jednym z sądów Zaolzia, w godzinach rannych, jakoś w lutym r. b. zajeżdża przez budynek sądu, duże, ciężarowe auto, z którego po chwili wyniesiono, jednym na podziw — innym na zazdrość, cały nowy komplet mebli potrzebnych do urządzenia sądu. Gdy meble znalazły się na korytarzu i gdy je posegregowano do sekretariatów, jeden z urzędników podszedł do starego, bo pamiętającego czasy austriackie, czeskie i polskie, biurka z zamiarem wyrzucenia go, aby następnie zastąpić go innym, nowym i piękniejszym. Gdy podszedł do biurka, to ono nasrożyło się groźnie, podskoczyło na swych nogach i rzekło doń w te słowa: „jak śmiesz, ty najbiedniejszy z urzędników, jacy nademną pocili w znojnej pracy swe czoła, ty, co przy pomocy 2 słowników (polsko-czeskiego i polsko-niemieckiego) zaczynałeś nademną urzędowanie, ty ośmielasz się mnie z sekretariatu wyrzucać".

Urzędnik ów, zażenowany, starał się temu martwemu sprzętowi jakoś to wszystko wytłomaczyć, że to nie jego wina, że to nie jego dycyzja, to nie zależne od żadnego z urzędników, tego już nie potrafi zmienić — wówczas biurko odezwało się doń w te słowa: „skoro zatem zadecydowano o moim wyrugowaniu z użytku biurowego, jako, że służyłem od 1910 r. Temidzie, kłamstwem się brzydzę i na ostatek pozwól niech ci powiem parę słów prawdy, niech ci opowiem historię mego życia".

Urzędnik stał zatrwożony, a biurko w dalszym ciągu wywodziło: „i ja byłem kiedyś nowym biurkiem i mnie uroczyście wnoszono do biura, naówczas jednak były czasy lepsze, urzędnicy, którzy nademną pracowali, byli dobrze sytuowani, ja byłem świadkiem poprawy materialnej z roku na rok. Przyznać muszę, że nie byli to urzędnicy tacy jak dziś, tj. z nieukończonym uniwersytetem, maturzyści i po ukończeniu 6 klas gimnazjalnych, lecz byli to ludzie, nawiasem mówiąc, całkiem porządni, ale o wykształceniu

o poziomie odpowiadającemu wykształceniu powszechnemu, a jednak byli dobrze, w każdym razie lepiej sytuowani od was, którzy za 150 zł służycie i znojnie pracujecie na chleb. Nie dziwię się, że jesteście w biurach przygnębieni, skoro myślicie za co się ubrać, jakim sposobem zapłacić długi, wierz mi, że wasi poprzednicy wolni byli od tych trosk".

Urzędnik oniemiał na takie słowa, a biurko w dalszym ciągu wywodziło: „wiem ja o tym wszystkim stąd, boć świadkiem byłem tego wszystkiego, widziałem czasy dobre — ostatnio od szeregu lat bardzo chude, wiem, że pomimo podnoszenia się wskaźnika drożyźnianego, pensje wasze spadały, a gdy doszło do tego, że pensje wasze obcięto o 45% i, że pozostałość obciążona została specjalnym podatkiem, z rozpaczy noga moja pękła i dlatego do użytku się obecnie nie nadaję. Dziś, skoro mam odejść do lamusa, nic mi innego nie pozostaje, jak prosić o przeniesienie mnie do muzeum, abym służyć mogło za przykład sprawiedliwego uposażenia urzędników. Wam młodym (meblom) życzyć, byście niedługo doczekać się mogły rozjaśnienia twarzy pracowników, którzy zgarbieni nad wami pracować będą, boć przysłowia, o ile mają być mądrością narodów, niech się spełniają. Jedno z tych przysłów, obecnie tak modne: „Pokaż mi jak mieszkasz, a powiem ci kim jesteś" — niech ma swoje uzasadnienie nie tylko w mieszkaniu czy biurze, lecz także w kieszeni".

Po tych słowach biurko podskoczyło na swych popękanych nogach i wyniesiono je do piwnicy, by doczekało się spełnienia przekazanych nowym meblom tradycji.

Bajka, a ile w niej prawdy, ile głębokiej myśli, uważam, że komentarze zbędne.

Bogumin *Tadeusz Jaworski*

Głos i myśli urzędnika

Wszyscy razem i każdy z nas osobna, tworzymy pewną część wielkiej maszynerii zwanej wymiarem sprawiedliwości, czyli jednej części tej wielkiej organizacji administracyjnej państwowej, Państwa naszego. Gdy jedno z kółeczek tej maszynerii, ba nawet jeden ząb tylko tego kółeczka, czyli jeden z nas, kuleje i niesprawnie oraz nie należycie funkcjonuje, odbija się to bezzwłocznie ujemnie na sprawnym funkcjonowaniu naszego urzędu. Niechaj tylko choć jeden dzień kolega czy koleżanka pozostaje poza biurem i nie stawi się do swojego warsztatu pracy, nieobecność ich dotkliwie odczuwa się w sekretariacie. Brak protokólanta na rozprawę i poszukiwanie za zastępcą oraz sztukowanie siłami pozostałymi, pociąga za sobą zaległość w normalnym trybie opracowania spraw bieżących. Broń Boże, gdy dany kolega choruje dłuższy czas. To odbija się już katastrofalnie na należytym biegu spraw bieżących i następuje sztukowanie siłami wśród sekretariatów, że tak powiem łatanie z przedłużeniem godzin urzędowania. Koledzy wówczas podwoić muszą wydajność pracy, gdyż trzeba wykonać prócz własnych prac pilnych i koniecznych, także pracę za brakującego kolegę i zaznajamiać się z przebiegiem tychże spraw, tracąc oczywiście przez to na czasie. Gdy zdarzy się, iż stan taki trwa kilka dni, a nawet miesięcy, tygodni, gromadzą się sprawy na biurkach kolegów, tworząc stosy akt nie załatwionych, koledzy na widok tych stosów denerwują się, przy tym interesantów co dzień to więcej dopytuje się o załatwienie i o przebiegu swoich spraw na skutek zastoju w maszynerii. Stosownie zaś do obowiązujących wymagań wobec interesantów, urzędnik winien i ma być zawsze uprzejmy, a stronie udzielać wyczerpujących informacyj i odpowiedzieć na każde pytanie.

Doskonale wiemy o tym, że interesanci zwykle udają się po porady zamiast do adwokatów, do sekretariatów sądowych. Te i inne jeszcze nadzwyczajne czynności w godzinach urzędowania, absorbują ogromnie urzędnika i nic też dziwnego, że napływają zażalenia na powolny tok spraw sądowych.

Nadto prócz zwykłych swoich czynności, urzędnicy sądowi załatwiają dużo czynności sędziowskich, jak np. sporządzenie uchwał, postanowień, dekretowanie itp. Stwierdzić musimy, że przeważną część pracy, oprócz orzekania, w każdej sprawie wykonuje urzędnik sądowy, na jego barkach leży obowiązek wykonania wszelkich zarządzeń, przestrzeganie czasokresów prekluzyjnych, wykonanie wyroków, postanowień i uchwał, obliczenie kosztów i stempli, prowadzenie repertoriów i rejestrów, dziesiątek wykazów statystycznych i wielu innych prac. Praca w sądach wre całą parą. Ekspedycja dochodzi codziennie średnio do 1000 przesyłek pocztowych. Sąd, to prawie jedyna instytucja, która pocztę najwięcej zatrudnia. Codziennie dziesiątki interesantów zasięgają informacji w sekretariatach w każdym kierunku, tak że urzędnik sądowy staje się wprost żyjącym zbiorem praw i przepisów, jak niejednokrotnie usłyszało się to ze strony przysłuchujących się niektórych interesantów. A broń Boże, nie udzielić dostatecznej informacji lub nie okazać interesantowi co najmniej wesołej twarzy, zaraz posądza się, że jesteś albo nietaktowny, niegrzeczny wobec niego, lub powie że jesteś nerwowym lub stronniczym i — o zgrozo — zapowiada, że odniesie się z zażaleniem do kierownika lub prezesa sądu.

Ze smutkiem stwierdzić należy, że nasze władze przełożone nie chcą pracy naszej należycie ocenić, gdyż, prawie po każdych uchwałach budżetowych w Sejmie, dotyczących ustalenia budżetu dla Ministerstwa Sprawiedliwości, następuje albo redukcja personelu, lub zarządzone zostają coraz nowe oszczędności w materiałach pisarskich.

Tu oszczędza się na piórach, papierze i atramencie, a biednego urzędnika prowizorycznego, mającego pobory poniżej minimum utrzymania siebie i rodziny, zmusza się do kupowania materiału, gdy tym-

czasem na inne wydatki, chwilowe mniej potrzebne, przyznaje się kredyty.

Na domiar złego zagraża się urzędnikowi na każdym kroku sankcjami dyscyplinarnymi, nie licząc się z tym, że dany urzędnik poświęca się i pracuje poza zwykłymi godzinami urzędowania całymi wieczorami i nabawia się choroby gruźlicy itp. w sekretariatach dusznych, zimnych, wypełnionych pod sufity w zakurzone od 10 lat akta. Pod względem higienicznym bardzo mało, prawie że absolutnie nic nie robi się. Nic więc dziwnego, że urzędnicy w takim stanie po kilku lub kilkunastu latach poważnie i nagminnie chorują. I wówczas brak im środków na pokrycie kosztów gruntownego leczenia i pielęgnowania siebie i rodziny.

W innych instytucjach, czy to prywatnych, czy też samorządowych, lub w przedsiębiorstwach państwowych, dba się o dobro swoich pracowników. Przydziela im się wydajniejsze zapomogi bezzwrotne, uzyskują bardzo korzystne pożyczki na długoterminowe spłaty, umarzając je ostatecznie, uzyskują znaczniejsze remuneracje i tantiemy, a nawet trzynaste pensje. Urzędnicy Zarządu Miejskiego uzyskują tańszy — o 50% obniżony — prąd elektryczny i gaz do gotowania, a w stosunku do poborów stoją znacznie lepiej od nas urzędników sądowych. Prócz tego wolno im pracować ubocznie. Taki urzędnik Zarządu Miejskiego posiadający X grupę uposażenia, pobiera netto 250 zł, które równają się blisko VIII grupie urzędników sądowych. Ubocznych zajęć nie wolno nam w ogóle wykonywać. Urzędnicy kolejowi, grupujący się w silnych organizacjach zawodowych, wywalczyli sobie stosunkowo lepsze płace i to z różnych tytułów np. z kilometrówek itd. W każdym razie pensje ich przewyższają poniekąd pobory starszego sędziego grodzkiego, nie mówiąc o tańszym opale — ctn. węgla 1,10 zł — i wolnych lub zniżonych przejazdach koleją po całej Polsce, których to biletów często nieraz nawet nie wykorzystują.

Nam, urzędnikom sądowym, pracującym w tak poważnej instytucji państwowej, od których wymaga się wszechstronnych znajomości ustaw państwowych i szeregu przepisów prawnych, których inne resorty nie znają, często brak pieniędzy na wyjazd poza obręb miasta.

W dniu kolejarza, odbywającym się co roku w innej Dyrekcji Kolejowej w większych miastach Polski, biorą udział najwyżsi urzędnicy ich resortu z ministrem na czele, który bóle i braki wysłucha na miejscu i zaradzi doraźnie gdzie potrzeba. Minister ich resortu zabiera też głos na zebraniach a odnosi się do podwładnych per „My Kolejarze".

Do urzędników sądowych nie odnosił się do tego czasu w ten sposób żaden z naszych wysokich dygnitarzy. Nie mam styczności z urzędami kolejowymi i nie bywałem nigdy na ich zebraniach, przebiegu jednak ich zebrania oraz przemówienia Ministra Komunikacji słuchaliśmy w audycjach radiowych. U nas głucho.

Przepraszam, głucho nie jest. Wszak odebrano nam awans automatyczny, pozbawiono wielu innych praw poprzednio nam przysługujących, no i... obowiązków nałożono na nas o wiele więcej.

W dwudziestą rocznicę odzyskania Niepodległości dużo mówiono i pisano o wielkich zasługach świata pracy w okresie walk o Niepodległość i o twórczej pracy dla Państwa. Podnoszono wielki wysiłek i ofiarność społeczeństwa, między innymi nie zabrakło w tejże pracy twórczej także i nas, urzędników wymiaru sprawiedliwości. Przyczyniliśmy się mniej lub więcej do utworzenia i ustabilizowania tej właśnie instytucji i ruszenia jej na tory realne, wielu z nas przyjmując urząd swój wprost z rąk urzędników zaborczych. W pierwszych właśnie tygodniach przejęcia przez władze polskie urzędów wymiaru sprawiedliwości, urzędnicy polscy z wielkim poświęceniem i zaparciem, przejęli ten wielki obowiązek, by w pewnej mniej lub większej mierze przyczynić się do ugruntowania naszego urzędu. Trzeba było przechodzić te chwile, gdy żadnej ustawy w języku polskim lub podręczników nie było, nie było żadnego formularza w języku polskim, a nawet nie znano najprostszych wyrazów fachowych w języku polskim. Urzędnikom tym przypadła oczywiście najtrudniejsza chwila do urzędowania, a poradzono sobie i tłumaczono postanowienia sądowe każdy na swój sposób, gdyż sędziowie po części byli niemieccy (w b. zaborze pruskim). Poradzono sobie jak było można, urządzano kursy i wykłady. Podczas gdy jedni zgłaszali się na ochotników do wojska polskiego, by stanąć do walki z bolszewizmem, drudzy przejmowali władze polskie i dawali na tym odcinku do dyspozycji swoje usługi. Na każdym odcinku wrzała wówczas twórcza praca tych szarych i cichych jednostek. Każdy bowiem w swoim zakresie i swoją zdolnością przygotowywał ugruntowanie potęgi Państwa Polskiego. O tych jednostkach zapomina się, pamiętając o nich jedynie wówczas, gdy trzeba złożyć nowe świadczenia na rzecz Państwa. Prezesów organizacji pracowniczych zaprasza się na zebrania gdy trzeba płacić na bezrobotnych, a zapomina się o tych organizacjach, gdy ustala się budżet wydatków personalnych. My, urzędnicy, nie uchylaliśmy się nigdy i nie uchylamy od świadczeń na cele państwowe, czego dowodem zapisywanie świadczeń na Pożyczkę Narodową, pożyczki inwestycyjne, pomoc zimowa, ofiary na Fundusz Obrony Narodowej, a wreszcie, gdy została zachwiana równowaga budżetowa, to znów pracownicy musieli przyjąć na siebie ciężar podatku specjalnego. Rzesze pracownicze były najbardziej przekonane, że Rząd naprawi wreszcie krzywdę wyrządzoną przed pięcioma laty, a trwającą do dziś dnia.

Tymczasem w izbach ustawodawczych nie zanosi się i w tym roku na uchwalenie poprawki choćby w resorcie Ministerstwa Sprawiedliwości. Decyzja taka bez wątpienia poruszy do głębi i tak niezadowolone szeregi nas, urzędników sądowych. Okazuje się, że dla świata pracy są zaledwie tylko „słowa uznania".

A olbrzymie rzesze pracowników państwowych znajdują się w bardzo ciężkiej sytuacji materialnej, co ujemnie odbija się na wynikach pracy oraz na sytuacji gospodarczej Państwa. Ustawa uposażeniowa z roku 1934 bardzo wydatnie obniżyła uposażenie ogółu pracowników państwowych i krzywdę tę należałoby jak najprędzej naprawić. Sądzę, że dalszego

przedłużania tej tragicznej sytuacji materialnej urzędników sądowych nie można już dłużej uzasadniać ani względami gospodarczymi, ani dobrem Państwa, ani względami sprawiedliwości.

Dużo się u nas mówi i pisze o konsolidacji społeczeństwa i świata pracy, ale mało się robi, ażeby stworzyć warunki do istotnej konsolidacji. My urzędnicy państwowi rozumiemy trudną sytuację Państwa. Nie wysuwamy wymagań wygórowanych. Pragniemy jednak, aby najrychlej zniesiono podatek specjalny, przywrócono dodatek rodzinny, zarządzono zwrot wpisów szkolnych, przywrócono dodatek za wysługę lat i rozszerzono pomoc lekarską.

O te prawa powinniśmy koniecznie walczyć solidarnie, a walkę tę prowadzić do ostateczności.

Kończąc, sądzę, że jako jeden ze starszych wiekiem urzędników, mam prawo a nawet obowiązek temat ten poruszyć, gdyż głos ten, to głos nas wszystkich — urzędników sądowych. Lepiej ujawnić szczerze i otwarcie to co nurtuje w duszy i sercu, niż sarkać i szemrać po kątach i skrycie.

Grudziądz *Leon Herman*

Z życia naszych Słowarzyszeń

KRAKÓW. — **Walne Zgromadzenie.** — W dniu 26 marca r. b. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Krakowie, z którego sprawozdanie zostanie umieszczone w następnym numerze „Apelu".

LUBLIN. — **Walne Zgromadzenie.** — W dniu 4 marca 1939 r. w gmachu Sądu Apelacyjnego w Lublinie odbyło się pod przewodnictwem kol. prezesa J. Kosmulskiego Walne Zgromadzenie członków Zrzeszenia Urzęd. Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Lublinie, przy udziale 189 członków, reprezentowanych bądź osobiście, bądź też przez pełnomocników. Na zebranie przybyli zaproszeni: kol. Sikorski, prezes Zarządu Głównego i pp. komornicy z Lublina.

Zebrani jednogłośnie postanowili wysłać do Pana Ministra Sprawiedliwości Witolda Grabowskiego depeszę hołdowniczą, wyrażającą równocześnie gotowość do dalszej pracy dla dobra wymiaru sprawiedliwości.

Na wniosek kol. Szabłowskiego uczczono pamięć zmarłego Papieża Piusa XI, a na wniosek kol. J. Ziółczyńskiego — uczczono pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego — przez powstanie.

W roku ubiegłym Zrzeszenie przychodziło członkom z pomocą natury materialnej w postaci ułatwiania nabywania na raty towarów w firmach, a także korzystania z imprez rozrywkowych, lokalu, czytelni itp. Przekazano odpowiednie kwoty na FON., Fundusz Szkolnictwa Polskiego Za granicą, PBK., dla najbiedniejszych rodzin polskich z Zaolzia itp. Podczas składania sprawozdań z działalności Zarządu omawiano również sprawę zmiany statutu organizacyjnego. W dyskusji zabierali głos kol. kol.: Antoniewicz, Cech, Gąsiorowski, Ząbek, Ziółczyński, Adamczuk, Walkiewicz, Kozyra, Czapski, Sioma, Gwardak, Targoński, Basiewicz, Marzec i Andrzejewski, po czym ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorium.

Kol. Wacław Sikorski życzył organizacji pomyślnego rozwoju oraz poruszył kwestie pomocy materialnej dla członków, a także w dziedzinie kulturalno-oświatowej, nadto sprawy uposażenia, podatku specjalnego, abolicji, awansów.

Na obecną kadencję powołano Zarząd z prezesem Kosmulskim na czele.

Po zebraniu odbyło się przyjęcie w kasynie podoficerskim w Lublinie w nastroju pełnym humoru.

PIŃSK. — **Walne Zebranie.** — W dniu 11 marca 1939 r. w gmachu Sądu Okręgowego odbyło się Walne Zebranie Koła Okręgowego, na które przybyło 28 osób. Na przewodniczącego zebrania powołano kol. Grzegorza Wandałowskiego, a na sekretarza kol. Marię Goszczyńską.

Po przyjęciu porządku dziennego i odczytaniu przez przewodniczącego Koła kol. Adama Zawadzkiego sprawozdania Zarządu oraz przez kol. Jana Smolskiego sprawozdania Komisji Rewizyjnej wynika, że saldo na 1 stycznia 1939 r. wynosiło zł 117,86.

Koło liczy obecnie 50 członków, tj. prawie wszyscy urzędnicy sądowi i prokuratorscy, urzędujący w Pińsku, należą do Koła.

W okresie sprawozdawczym wydano członkom pożyczek długoterminowych na kwotę 5.615 zł oraz krótkoterminowych na kwotę 3.293 zł.

Następnie wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli kol. kol.: Leon Wilkaniec — przewodniczący, Adam Zawadzki — zast. przew., Wiktoria Zarębińska — sekretarz, Edward Jezierski — skarbnik, Stanisław Dominik, Józef Sawicki, Longin Zawadzki — członkowie oraz Grzegorz Wandałowski, Jan Cyckowski i Augustyn Brajbisz — zast. członków. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali kol. kol.: Jan Smolski, Edward Stychno i Jan Łysak. Delegatem na Zjazd Delegatów Zrzeszenia Apelacyjnego w Wilnie wybrany został kol. Wilkaniec Leon.

W wolnych wnioskach poruszano kilka aktualnych spraw, a m. in. utworzenie na terenie m. Pińska wspólnie z innymi organizacjami świetlicy kulturalno-oświatowej, na który to cel uchwalono opodatkować się dodatkowo, niezależnie od wpłacanych składek członkowskich.

PIOTRKÓW TRYB. (Koło Okręgowe Zrzeszenia. — **Walne Zebranie.** — W dniu 4 lutego 1939 r. odbyło się w sali posiedzeń Sądu Okr. w Piotrkowie Walne Zebranie Koła Okręgowego Zrzeszenia.

Zebranie zagaił kol. Eugeniusz Pacho, witając w serdecznych słowach kolegów z sądów grodzkich, przybyłych z odległych okolic, aby wspólnie obrado-

wać nad swoimi sprawami, a następnie zaproponował na przewodniczącego zebrania kol. Stanisława Kowalskiego, którego wybór zebrani jednogłośnie przyjęli.

Kol. Kowalski, obejmując przewodnictwo, na asesorów zaprosił kol. kol.: Jana Moszalskiego i Antoniego Lisowskiego, na sekretarza Jana Sztajnerta, a następnie podał do wiadomości porządek dzienny zebrania.

Po przystąpieniu do obrad kol. Pachno, jako przewodniczący Zarządu Koła, złożył sprawozdanie z działalności Zarządu, a kol. Bartenbach, jako skarbnik — kasowe.

Ze sprawozdania kasowego wynikało, że ogólny wpływ składek do Koła w roku 1938 stanowił sumę 1.171 zł, z czego w Kole pozostało 40%, a 60% przekazano Związkowi Zrzeszeń i Zrzeszeniu Apelacyjnemu w Warszawie. Fundusz Pośmiertny Koła rozporządza już sumą 900 zł i w roku sprawozdawczym nie było wypadku śmierci członków Koła.

Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej zebrani przyjęli do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z działalności Zarządu i udzielili ustępującemu Zarządowi absolutorium.

Do Zarządu na r. 1939 wybrani zostali kol. kol.: Bartenbach Ryszard, Kowalski Stanisław, Pacho Eugeniusz, Sosiński Julian, Sikorski Stefan, Sztajnert Jan, Więcławski Henryk, a na zastępców Stodółkiewiczowa Irena i Wojciechowski Leopold.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani kol. kol: Czarnecki Stanisław, Pełka Jan i Warmuziński Ludwik, a na zastępców Blando Franciszek i Lepping Aleksander.

W wolnych wnioskach uchwalono następujące rezolucje:

1) niezwłoczne całkowite uchylenie podatku specjalnego, którego dalszy pobór, wbrew oficjalnym zapewnieniom i pomimo poprawy sytucji budżetowej, nie jest niczym usprawiedliwiony,

2) wprowadzenie dodatków rodzinnych i zwrotu opłat szkolnych,

3) wprowadzenie awansów automatycznych,

4) powiązanie stanowisk z uposażeniem,

5) zrównanie w prawach materialnych pracowników kontraktowych z pracownikami mianowanymi,

6) skasowanie dodatków funkcyjnych,

7) zniwelowanie nadmiernej kwalifikacji, przywrócenie ocen bardzo dobrych i zniesienie tajnej kwalifikacji,

9) zniesienie w sądach stałej pracy wieczorowej i wprowadzenie ochrony pracy,

10) przyznanie urzędnikom państwowym i ich rodzinom prawa na jednorazowy przejazd koleją w ciągu roku z miejscowości, gdzie urzędują do miejscowości dowolnej i z powrotem na ulgowych warunkach, jakie przysługują wojskowym zawodowym,

11) przyznanie ulg na przejazd kolejami 50% faktycznej taryfy kolejowej,

12) przywrócenie, zgodnie z ustawą o państwowej służbie cywilnej, terminu awansów na 1 stycznia i 1 lipca każdego roku.

O zrealizowanie powyższych rezolucji zwrócić się z prośbą do Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. w Warszawie.

Po zakończeniu zebrania Koła Okręgowego, odbyło się w dalszym ciągu zebranie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej przy Kole Okręgowym.

Po objęciu przewodnictwa przez kol. Henryka Więcławskiego przy udziale asesorów kol. kol. Aleksandra Okońskiego i Antoniego Kędzierskiego oraz sekretarza Tadeusza Stępińskiego, sprawozdanie z działalności Kasy za rok 1938 złożyli kol. kol. Pachno Eugeniusz, Rutke Edmund i Stodółkiewicz Władysław.

Ze złożonego sprawozdania wynika, że: Kasa rozporządza do obrotu sumą zł 68.888,55; ogólny obrót stanowił sumę zł 443.130,40 i wzrósł do roku 1937 o zł 2.962,30; wkłady obowiązkowe-udziały wynoszą zł 44.083,15, a dobrowolne zł 16.367,90 — razem zł 60.451,05; suma udzielonych pożyczek długoterminowych wyrażała się w cyfrze zł 130.862,17 i krótkoterminowych, udzielanych do końca miesiąca i spłacanych każdego pierwszego miesiąca — zł 66.180,—, czyli ogółem zł 197.042,17.

W roku sprawozdawczym zmarło 4 członków Kasy i Zarząd wypłacił rodzinom zmarłym tytułem bezzwrotnej zapomogi sumę 2.000 zł.

Obecnie Kasa liczy 217 członków.

Po wysłuchaniu powyższego sprawozdania oraz sprawozdania Komisji Rewizyjnej zebrani udzielili zarządowi absolutorium.

Członek Zarządu kol. Władysław Stodółkiewicz, zgodnie z regulaminem Kasy, został wylosowany i Walne Zebranie ponownie wybrało kol. Stodółkiewicza do Zarządu Kasy na dalszy 3-letni okres.

Zastępcami członków Zarządu Kasy zostali wybrani kol. kol.: Henryk Więcławski, Czesław Szumirski i Jan Sztajnert.

RADOM (Koło Okręgowe). — **Zabawa.** — Dnia 4 lutego r. b. Zrzeszenie Urzędników Sądowych i Prokuratorskich (Koło Okręgowe w Radomiu) — urządziło zabawę taneczną w salonach Klubu Urzędniczego w Radomiu. Wśród miłej atmosfery liczni członkowie Zrzeszenia, jak również duża liczba osób z poza grona sądowników, bawili się do samego rana.

Zabawę zaszczycił swą obecnością prezes Zrzeszenia Urzędn. Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Lublinie kol. Józef Kosmulski, zaproszony przez Zarząd Koła Radomskiego.

Kierownictwo bufetu spoczywało w rękach naszych nieocenionych i pracowitych pań-członkiń Zrzeszenia.

Czysty dochód w kwocie zł 130.35 przeznaczony został na cele kulturalno - oświatowe miejscowego Koła.

RADOM. — **Odczyt p. pos. Mariana Kwapisiewicza.** — Na skutek starań sekcji kulturalno-oświatowej w dniu 8 marca r. b. w gmachu Sądu Okręgowego w Radomiu poseł na Sejm Rzeczypospolitej p. Marian Kwapisiewicz wygłosił wobec licznych słuchaczy ciekawą prelekcję na temat: „Jak pracuje Sejm Rzeczypospolitej". Prelekcja, którą p. pos. Kwapisiewicz nazwał skromnie pogawędką, ściągnęła słuchaczy nie tylko z grona sądowników, ale przybyło również i szereg wprowadzonych gości.

Prelegent, b. sędzia okręgowy, znający doskonale stan naszego sądownictwa i jego potrzeby, w ży-

wym i zajmującym 1½-godzinnym przemówieniu opisał obraz sali sejmowej podczas pracy, scharakteryzował ciekawe postacie pp. posłów, opisał porządek obrad sejmowych i przemówień, technikę pracy ustawodawczej, podał dane liczbowe, dotyczące składu Sejmu, a część przemówienia poświęcił kwestiom, które m. in. poruszał w swych mowach na plenum Sejmu, dotyczących sądownictwa w ogólności, a sądów w Radomiu — w szczególności. Kwestie te dotyczyły w pierwszym rzędzie największej bolączki sądownictwa radomskiego, mianowicie fatalnego braku odpowiednich lokali dla Sądu Okręgowego i Grodzkiego, notariuszów, pisarzy hipotecznych, archiwum itp. oraz nienależytego wyposażenia w inwentarz biurowy kancelaryj sądowych, a nawet sal posiedzeń, podczas, gdy inne instytucje mają wspaniałe gmachy z pięknym urządzeniem, mimo, iż nie reprezentują powagi Państwa w takiej mierze jak sądy, które ferują wyroki w Imieniu Rzeczypospolitej. Skutkiem tej ciasnoty i zaduchu z niej wynikłego był nawet wypadek zemdlenia woźnego audiencjonalnego w Sądzie Grodzkim w Radomiu. Dalszym przykładem tej ciasnoty lokalowej sądów radomskich jest choćby wynajęcie na proces przytycki większej sali w pięknym gmachu Wydz. Powiatowego w Radomiu, gdyż sąd, który najwięcej może potrzebuje miejsca, jeśli by już nie mówić o zewnętrznej oprawie, gmachu takiego i sal — nie posiada.

Prelegent w dalszym ciągu poruszył m. in. kwestie uposażeń sądowników, zabiegów o przyznanie dodatków specjalnych na terenie C. O. P., małej reformy uposażeń oraz szeregu innych spraw o charakterze społecznym, które interesują urzędnika-obywatela.

Dodać należy, że p. pos. Marian Kwapisiewicz zechciał specjalnie przybyć z Warszawy na powyższą prelekcję, opuszczając nawet sesję sejmową, odbywającą się w tym dniu, a to w tym celu, aby nie sprawić zawodu zebranym słuchaczom.

Rzecz oczywista prelekcja nie zawierała w sobie akcentów politycznych.

Najbliższą imprezą, urządzoną staraniem sekcji kulturalno-oświatowej, będzie niezwykle frapujący odczyt, jaki łaskawie zechciał przyrzec prezes Sądu Okręgowego p. Adam Bobkowski pt. „Moralność ogólna, a moralność urzędnicza". Odczyt ten oczekiwany jest z ogromnym zainteresowaniem.

EKONOMIA CZASU

Jednym z koniecznych czynników naszej pracy kancelaryjnej powinna być dążność do wykonywania w możliwie najkrótszym czasie maksimum pracy.

Wiemy dobrze, że poza pracą bieżącą należy jeszcze wykonywać prace stanowiące zaległość z lat ubiegłych, jak odwoływanie poszukiwań, likwidacja dowodów rzeczowych i in. oraz załatwiać czynności na żądanie stron, oskarżonych lub instytucji, którym potrzebne są dokumenty prawne z różnych akt omal od początku sądownictwa polskiego.

Jest to praca, której nie bierze się pod uwagę przy podziale czynności w kancelariach sądowych.

To „dodatek" nie brany pod uwagę.

A jednak szperanie w starych skorowidzach, repertoriach i aktach zajmuje czas i przeszkadza w pracy bieżącej.

Często zgłaszają się strony lub nadsyłają podania o wydanie odpisów, czy też innych dokumentów, nie wskazując oddziału sądu grodzkiego, ani roku w którym toczyła się sprawa.

W Warszawie, która w swoim czasie miała 25 oddziałów, rozmieszczonych w ten sposób, że w niektórych domach, wprawdzie w oddzielnych lokalach, znajdowało się po kilka oddziałów, stanowi to specjalną trudność.

Często zgłaszający się petenci wiedzą tylko na którym piętrze i w której sali odbyło się posiedzenie sądowe, poza tym nic powiedzieć nie mogę. W sprawach cywilnych nie pamiętają nazwiska powoda, w karnych — nazwiska oskarżonego.

Już samo tłumaczenie tym interesantom, dlaczego nie można ustalić numeru akt poszukiwanej sprawy — zajmuje dużo czasu.

Interesantom tego typu zdaje się, że urzędnik sądowy powinien wszystko wiedzieć i znaleźć.

Bardzo często oskarżony chciałby uzyskać zatarcie skazania, ale może tylko wskazać salę sądową w której był sądzony i wie, że jest notowany w urzędzie śledczym. Tłumaczy, że cała jego przyszłość zależy od tego, aby nie był notowany, lub otrzymał pozwolenie wyjazdu za granicę itp.

Zaczynają się poszukiwania w skorowidzach, repertoriach, korespondencja z urzędem śledczym, nawet z innymi oddziałami.

Po wielu trudach odnajdują się akta. Są jednak wypadki, że nie można numeru akt ustalić.

Trudno powiedzieć, aby nie obciążało to naszego, tak bardzo wyliczonego czasu.

Takie podania wpływają nie tylko od osób prywatnych, lecz i od instytucji, które, możnaby przypuścić, lepiej orientują się w trudności ustalenia numeru akt bez podania danych ułatwiających odszukanie.

Prezydium sądu, otrzymawszy takie podania, rozsyła zapytanie do poszczególnych oddziałów. Wtedy w kancelariach wszystkich oddziałów zaczyna się poszukiwanie w skorowidzach i repertoriach z kilku lat wstecz w celu ustalenia Nr akt sprawy.

Czasami artykuł kodeksu karnego z jakiego oskarżony był sądzony i wysokość kary wskazują, że sprawa powinna się była toczyć w sądzie okręgowym lub apelacyjnym i niewiadomo dlaczego instytucje zgłaszają się do sądu grodzkiego. Z chwilą jednak otrzymania polecenia, należy to sprawdzić, choć i bezskutecznie, a przecież czas ten możnaby zużyć daleko pożyteczniej.

W bardzo wielu wypadkach nie można zastosować ekonomii czasu i pracę trzeba wykonywać nawet w godzinach poza biurowych, lecz w danym wypadku, czy nie byłoby ekonomiczniej zapytać rejestr karny? Wówczas zamiast kilku urzędników pracujących nad tym, pracowałby tylko jeden — wysyłający zapytanie i drugi — dający odpowiedź.

Sądzę, że można by nawet załatwić telefonicznie. I wtedy dopiero należałoby zażądać odpisu od właściwego oddziału.

Tym bardziej byłoby to wskazane, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że często różne instytucje zwracają się o nadesłanie odpisów ze spraw nie sądzonych w sądach grodzkich.

Naturalnie, o ile rejestr karny nie wskazałby Nr sprawy, musiałoby z konieczności nastąpić poszukiwanie w poszczególnych oddziałach. Są to rzeczy, na które zużywa się nieprodukcyjny nakład pracy, podczas kiedy w każdym wypadku dbać należy o ekonomię czasu, aby nie było to ze szkodą pracy bieżącej.

Warszawa *Helena Małkowska*

O UPROSZCZENIU PRACY

W obecnych czasach najlepszym środkiem do usunięcia zaległości i godzin nadliczbowych jest uproszczenie pracy, ponieważ nie przysparza Skarbowi Państwa wydatków, a często przynosi nawet oszczędności. W sekretariacie cywilnym sądu grodzkiego dałoby się dużo uprościć. Poruszam tu tylko format repertoriów C i N oraz postępowanie przy umarzaniu kosztów.

Format repertoriów C i N jest niepraktyczny z tego względu, że 1 karta służy zaledwie dla 4 spraw. Daleko praktyczniejszymi byłyby repertoria formatu większego z większą ilością linii poziomych w mniejszych odstępach, jak na przykład repertorium karne Kg, żeby na 1 kartę weszło 10 lub 15 spraw. Urzędnik zajęty notowaniem zużyłby daleko mniej czasu na wertowanie, ponieważ byłoby o wiele mniej kart. Jeśli przyjmiemy, że wpływ roczny wynosi 2000 spraw, a w obiegu są akta z 4 lat, to obecnie trzeba przy notowaniu przewracać 2000 kart. (2000:4×4 = 2000). Gdyby karty zawierały po 10 spraw, byłoby tylko 800 kart, a gdyby karty zawierały po 15 spraw, byłoby tylko 534 kart. Reforma zaoszczędziłaby nam dużo czasu przy wertowaniu, który możnaby poświęcić innym pracom. Należałoby więc repertoria C i N w wyżej podany sposób ulepszyć. Przed kilkoma laty ulepszono księgę należności przez zwiększenie formatu. Dlaczego nie mianoby obecnie postąpić podobnie z repertoriami C i N?

Postępowanie przy umarzaniu kosztów w sprawach cywilnych zabiera nam urzędnikom również dużo czasu. Trzeba bowiem przygotowywać umotywowane, dość długie wnioski o umorzenie. Byłoby znacznie lepiej, gdyby koszty umarzał ten sam sąd, który sprawę prowadził. Reforma taka zmniejszyłaby różnicę w sposobie umarzania pomiędzy oddziałem cywilnym a karnym. Poza tym przyniosłaby Skarbowi Państwa pewne korzyści:

1) zaoszczędzonoby dużo papieru, ponieważ odpadłyby te wnioski;

2) zaoszczędzonoby dużo na opłatach pocztowych, ponieważ nie trzebaby więcej tych wniosków przesyłać z niższych instancyj do wyższych i z powrotem.

Gdynia *Jan Okonek*

ART. 141 K. P. C. (§ 4)

W ostatnim numerze „Apelu" (z lutego) zamieszczony został artykuł Kol. D. Stawickiego z Grodna, poruszający kwestię stosowania przepisu § 4 art. 141 k. p. c., wprowadzonego Dekretem Prezydenta R. P. z dnia 22 listopada 1938 roku.

W artykule tym Sz. Kolega wyraża swój pogląd na, rzekomo błędne, stosowanie tego przepisu tylko do „opłat stałych" i zaleca stosowanie go tak do „opłat stałych" jak i do „wpisu stosunkowego", z wyłączeniem przypadków, przewidzianych w art. 26 przep. o koszt. sąd.

Pogląd Sz. Autora, iż przepis § 4 art. 141 k. p. c. winien mieć zastosowanie również i do „wpisu stosunkowego" nie ma uzasadnienia w brzmieniu cytowanego przepisu, w którym ustawodawca wyraźnie mówi „o opłacie w wysokości *stałej*", zatem, aby postępować zgodnie z intencją ustawodawcy — moim zdaniem — należy przepis ten stosować ściśle według jego brzmienia (tylko w wypadku, gdy pismo podlega opłacie stałej), a więc nie może mieć on zastosowania w tych wypadkach, w których pobierać należy wpis stosunkowy. Również tylko o opłacie w wysokości stałej mowa jest w art. 13 przep. o koszt. sąd., w brzmieniu dekretu z 22.XI.1938 r.

Uzasadnianie „szerokiego" stosowania omawianego przepisu celem odciążenia sądów nie może odgrywać tu dominującej roli, ponieważ każdy przepis winien być w zasadzie interpretowany zgodnie z jego brzmieniem i przy stosowaniu wykładni rozszerzającej należy być nader ostrożnym, aby nie wypaczyć intencji ustawodawcy.

Zaznaczyć tu muszę, iż po wprowadzeniu w życie § 4 art. 141 k. p. c. odpadło, i to nie tylko w sądach okręgowych, stosowanie § 1 cyt. artykułu do wszelkiego rodzaju wniosków i pism, a notoryczną jest rzeczą, iż właśnie tego rodzaju pisma z reguły były składane do sądów bez opłat.

Obawy zaś Sz. Kolegi o nieosiągnięciu przez ustawodawcę zamierzonego celu w odciążeniu sądów okręgowych (I instancja) nie są uzasadnione, ponieważ do chwili wejścia w życie dekretu o usprawnieniu postępowania sądowego, do właściwości sądów grodzkich należały sprawy majątkowe, w których wartość przedmiotu sporu nie przenosiła 1000 zł, a z chwilą wprowadzenia w życie pomienionego Dekretu (28.XI.1938 r.) właściwość tych sądów podwyższona została do 2000 zł, a więc to podwyższenie kompetencji sądów grodzkich spowodowało właśnie odciążenie sądów okręgowych, pomijając już wymienione wyżej korzyści, płynące z zaniechania wysyłania wezwań z § 1 art. 141 k. p. c. do adwokatów od nieopłaconych wniosków.

Poznań *K. Krzywdziński*

Najlepszą rękojmią pokoju — potężna armia narodowa

Postępowanie nakazowe

Postępowanie nakazowe na terenie b. Kongresówki, wytwarza pewne zgrzyty w stosunkach z powodami na obszarach innych b. dzielnic, na tle interpretacji przepisu art. 467 k. p. c. w związku z art. 462 §1 k. p. c. Stosunek sądu do pozwanego unormowany został w sposób jasny i nie budzi żadnych wątpliwości (art. 462 § 1 k. p. c.). Istotnym natomiast jest, czy i jaką rację bytu prawnego zawierają w sobie żądania powodów, aby im również z urzędu — i co za tym idzie bezpłatnie — wysyłane były wypisy nakazów zapłaty, a dalej, czy, przypuśćmy fakt lojalnego zastosowania się do tych życzeń byłby prawnie uzasadniony, a w szczególności, czy nie godziłby w byt przepisów art. 13 i 43 pkt 5 i 44 o kosztach sądowych?

Sądzę, że chcąc rozwikłać to zagadnienie, należałoby przyjąć pewne normy prawne, rozważyć czym jest postępowanie nakazowe i w czym należałoby szukać punktu wyjścia.

Ustalenia te streściłbym pokrótce, godząc się z tym, że:

a) cechą postępowania nakazowego jest jego odrębność, specyfikacja, a głównie pewien, ściśle określony zasięg (zakres) własnych przepisów, z drugiej zaś strony — pewna luka, zastąpiona przepisem art. 467 k. p. c., mającego za obowiązek przewidzieć, a raczej zastąpić te wszelkie niedomówienia, które by mogły się wyłonić w momencie wydawania nakazu zapłaty;

b) jeśli zajmiemy takie stanowisko, nie znajdziemy w nim miejsca na dowolność rozumowania, że powodom również należą się nakazy doręczone bezpłatnie, kierować się będziemy wówczas tym, że k. p. c. w przepisach od art. 458 do art. 466, nie daje takiego przywileju powodom, ani nie nakłada na sądy takich obowiązków;

c) rozwiązania szukaćby należało raczej w tym, jak rozumieć duch przepisu art. 467 k. p. c. i jaka była intencja twórców procedury.

Mam wrażenie, że do wyniku dojdziemy, stosując pewną analogię i analizując te przepisy, które nam pomocą będą w rozstrzygnięciu wyłonionego pytania. Zdaje mi się, że ci, którym zawdzięczamy istnienie k. p. c., gdyby tego chcieli, tak zredagowaliby przepis art. 462 § 1 k. p. c., że zrozumielibyśmy, że mamy go rozumieć tak, jak tego chcą powodowie, względnie tak, jak my go rozumiemy.

Nie tu miejsce na wykładnię rozszerzającą i forsowanie poglądu, że nakaz należy doręczyć obu stronom, bowiem wydany był na posiedzeniu niejawnym. Sądzę, że nakaz zapłaty a postanowienie, to pojęcia różne, których nie należy utożsamiać. Weźmy jako przykład przepis art. 368 § 2 k. p. c.: „Wyroki zaoczne doręcza się z urzędu obu stronom". Wynika z tego, że ustawodawcy przewidzieli te sytuacje, kiedy i jakie doręczenia należy stosować, dalej biorąc, odgraniczyli je wyraźnie przez słowa „obu stronom", „pozwanemu", dojdziemy więc do przekonania, że przepis, napoły sporny — dla nas jest jasny i, że przyjmując wykładnię inną, zadamy sobie wiele trudu, wypisując niepotrzebnie (bez żądań) powodom nakazy, za które powinni płacić.

Dajmy na to, jednak, że nakaz zapłaty jest postanowieniem, wydanym na posiedzeniu niejawnym i powinniśmy go doręczyć obu stronom. Czy taki obowiązek na nas ciąży? Odpowiem, że nie, gdyż zgodzimy się z tym, że nakaz w momencie zredagowania go (nieprawomocny) jest tylko postanowieniem zabezpieczającym powództwo, a jak to takie postanowienie nie ma potrzeby być doręczane z urzędu.

Rozumiem, że nakaz zapłaty (nieprawomocny), byłby dla powoda koniecznością i bodaj względy życiowe nakazywałyby doręczenie go powodowi. Ewentualność ta nie zachodzi, nakaz taki powodowi niczego nie daje, komornik takiego nakazu nie będzie honorował i roszczenia nie zabezpieczy, wobec braku klauzuli wykonalności dla wykonania zabezpieczenia (Dz. Urz. z 1935 r. Nr 13, str. 192), nakaz nie da powodowi również uprawnień do wniesienia środka odwoławczego — w sumie więc doręczanie z urzędu powodowi, przestaje być obowiązkiem i praktyki tej należałoby zaniechać, z tych choćby względów, że nie mamy wyraźnego nakazu, że rozbieżnością swoją wprowadzamy chaos do pojęć powodów, którzy nie są w stanie wprost zrozumieć tego, dlaczego tak nikłe zagadnienie jest tak różnie przez sądy pojmowane, że w ten sposób godzimy w interesy Skarbu Państwa, wydając bezpłatnie dokumenty (nakazy) i narażamy go na straty, które cyfrowo wyrażą się dużą kwotą (suma nakazów pomnożona przez ilość sądów, pomnożona przez kwotę po 50 gr lub 1 zł razy należność z tytułu przesyłki). Tak rozumując dojdziemy następnie do wniosku, że żądania powodów w tej mierze podlegają opłacie od podań, a nie są pismami wolnymi od opłat w rozumieniu art. 43 pkt 5 przepisów o kosztach sądowych, gdyż moment powolności postępowania nie zachodzi, przy wymiarze zaś opłaty nie decydowałby wówczas tytuł (nagłówek) pisma, lecz jego treść, a to doprowadziłoby wreszcie do tego, że strona zrozumiałaby, iż polityka podszywania się pod przepis art. 43 pkt 5 p. o. k. s., gdy chodzi o wydobycie informacyj o stanie sprawy, nie popłaca.

Tomaszów Lub. *J. Ilnicki*

W marcu 1939 r. zmarł

HENRYK OSTER

emerytowany sekretarz sądowy w Wadowicach.

Cześć Jego pamięci!

Zrzeszenie Urzędn. Sądowych i Prok. w Krakowie

Dnia 8 marca 1939 r. zmarł

ś. † p.

PAWEŁ IDEL

rejestrator Sądu Okręgowego w Równem, członek Koła.

Cześć Jego pamięci!

Koło Okręgowe w Równem

W lutym 1939 r. zmarł

ś. † p.

FRANCISZEK KUDELSKI

emerytowany sekretarz sądowy w Krakowie.

Cześć Jego pamięci!

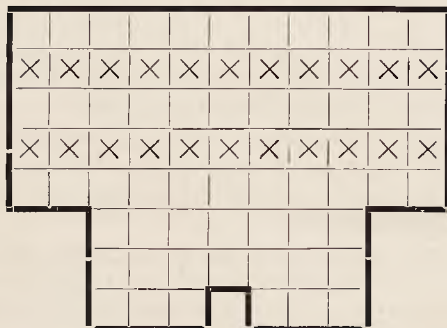
Zrzeszenie Urzędn. Sądowych i Prok. w Krakowie

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Wobec wyczerpania nadsyłanego materiału do działu „Rozrywki umysłowe", zwracamy się do Sz. Koleżanek i Kolegów o ponowne zasilenie nas szaradami, krzyżówkami itp.

LOGOGRYF

ułożył Es — Wilno



W rzędy pionowe figury wpisać, od góry do dołu, 11 wyrazów w podanym znaczeniu. Miejsca oznaczone krzyżykami dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) wydzielanie się pary wodnej w powietrzu w postaci deszczu, śniegu, rosy, gradu, 2) drzewo, sadzone przy hodowli jedwabników, 3) roślina pokojowa, 4) rodzaj fortu, 5) urzędnik, któremu powierzono kasę, 6) lotnictwo, 7) gęste zarośla, 8) inaczej oparkaniać, 9) piwo, wino, miód pośledniego gatunku, 10) gruczoł wydobywający mocz ze krwi, 1) ptak drapieżny z rodziny sokołów.

Rozwiązanie z Nr 2/39

Zagadki: 1) Urzędnik sądowy. 2) Dyrektorzy przedsiębiorstw.

Zarząd Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Wilnie, działając na zasadzie § 23 statutu Zrzeszenia, zwołuje niniejszym

WALNE ZGROMADZENIE

które odbędzie się **w dniu 23 kwietnia 1939 r. o godz. 10.30** w sali posiedzeń Nr 6 Sądu Apelacyjnego w Wilnie, przy ul. A. Mickiewicza 36.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie zebrania.
2) Wybór Komisji Mandatowej.
3) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
4) Sprawozdanie z działalności Zarządu.
5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie Zarządowi absolutorium.
6) Dyskusja nad sprawozdaniami.
7) Uchwalenie budżetu na 1939 r.
8) Wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
9) Wolne wnioski.

Gdyby w zapowiedzianym terminie nie zebrała się odpowiednia ilość członków, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się w pół godziny po tym terminie, przy czym uchwały powzięte są ważne bez względu na ilość obecnych.

W razie niemożności przybycia członkowie zamiejscowi mogą być zastąpieni przez pełnomocników. Jeden pełnomicnik nie może jednak reprezentować więcej niż 50 członków (§ 23 statutu). Koszty podróży członków zamiejscowych pokryją odnośne Koła względnie Delegatury.

Prezes (—) **St. Ebel**

Sekretarz (—) **J. Bułhak**

Redakcja i Administracja (tel. 11.10-76), Warszawa, Plac Krasińskich Nr 5.

REDAKTOR przyjmuje interesantów od godziny 9 do 10, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Konto Zarządu Związku Zrzeszeń w PKO. Nr 595.

CENA PRENUMERATY: kwartalnie z przesyłką — 1 zł 50 gr. Rocznie — 6 zł. CENA NUMERU 50 gr, podwójnego — 1 zł.
Członkowie Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. otrzymują „Apel" bezpłatnie.

Str. — 300 zł; ½ str. — 160 zł; ¼ str. — 90 zł; ⅛ str. — 50 zł.

OGŁOSZENIA: miejsca zastrzeżone o 25% drożej; artykuły ogłoszeniowe: str. 400 zł, ½ str. — 250 zł.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja.

Naczelny Redaktor: JERZY PRZYŁUSKI

Wydawca: Związek Zrzeszeń Urzędn. Sądowych i Prokurat. R. P.

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA 85
TELEFON Nr 7.26-28